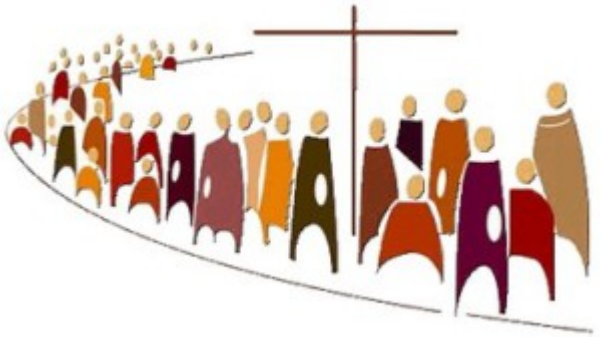
Modlitwa za Parafię



Często gromadzimy się w naszej świątyni na modlitwie i sprawowaniu sakramentów. Czynimy to jako wspólnota parafialna. Prosimy o błogosławieństwo dla tych, którzy ją tworzą, dla wiernych i duszpasterzy. Polecamy Ci rodziny naszej parafii, niech będą silne Twoją mocą. Oddajemy Ci pod opiekę dzieci i młodzież, aby ich wzrastanie ku dojrzałości przebiegało zgodnie z Twoją wolą. Modlimy się za chorych, starszych i samotnych, abyś Ty sam był dla nich pociechą i umocnieniem. Twojej łaskawości polecamy naszych kapłanów i prosimy o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Ze szczególną mocą zawierzamy Ci tych, którzy nie przyjęli dotąd orędzia zbawienia, przemień ich serca i uczyń je miłymi Sobie. Ojcze, przyjmij nasze oddanie się Tobie i błogosław naszej parafii. Amen.

Duchowa dieta?



Kiedyś usłyszałem od znajomej ze szkoły: dobrze, że zaczyna się Wielki Post, w końcu mam motywację, żeby schudnąć. Było to lata temu, jeszcze przed seminarium. Wtedy nie zwróciłem na to uwagi, ale dopiero w trakcie studiów zacząłem się zastanawiać nad tym zdaniem. Bo czy Kościół pragnie, aby czas Postu był dla nas okazją do

diety? Jaka jest istota chrześcijańskiego postu?

Czas czterdziestodniowej pokuty jest jednym z piękniejszych okresów w Kościele. I chociaż treści tego czasu mogą bardziej przygnębiać, to jednak ukryte piękno kryje się w słowach Jezusa: *Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię! (Mk 3,15).*

Piękno ukazane w tych słowach jest ściśle związane z obietnicą Królestwa Bożego, a konkretniej obietnicą zbawienia. Któż z nas nie chciałby iść do nieba. Chyba tylko głupiec odrzuciłby wieczną radość. Pytanie tylko, czy pośród wszystkiego, co wokół nas się dzieje, potrafimy dostrzec jeszcze tę wielką obietnicę? Czy potrafimy wśród zgiełku świata usłyszeć głos Boga: Kocham Cię, chcę Twego zbawienia?

Post dla chrześcijanina jest więc tym momentem, przez który możemy uświadomić sobie jak bardzo potrzebujemy Boga. Nasze potrzeby stanowią swego rodzaju szczeble. U samej góry są te najbardziej podstawowe potrzeby. Na niższych szczeblach znajdują się potrzeby, które sobie coraz mniej uświadamiamy, a wychodzą na wierzch w nielicznych momentach (jak np. potrzeba pójścia do teatru czy opery ? czy kiedykolwiek zaspokoiłeś tą potrzebę?). Najniżej jest położona potrzeba Boga. Wydaje nam się naturalne, że uciekamy się do Boga, modlimy się, korzystamy z sakramentów. Ale dopiero robiąc wyłomy w potrzebach znajdujących się najwyżej dotrzemy do Boga. Przez post będziemy mogli uświadomić sobie, że to właśnie Bóg jest zasadą naszego życia, jest Tym, który nas pobudza do życia i działania.

A zatem czy Wielki Post jest czasem wielkiej diety? Można by tak powiedzieć. Dzięki diecie możemy utrzymać swoje ciało w dobrej formie. Tak często słyszy się głosy o tym, jak ważne jest zdrowie odżywianie się itd. A w poście? Też jest ważne dobre odżywianie się. W ciągu roku często uciekamy się do ograniczonych form pobożności: modlitwa rano i wieczorem, Msza święta tylko w niedzielę, spowiedź raz w miesiącu (choć tutaj

akurat bym dyskutował czy rzeczywiście tak jest u wszystkich). To oczywiście jest norma, nie mówię że to źle, ale może warto w okresie Wielkiego Postu rezygnując z jakichś konkretnych działań w naszym życiu (standard ? telewizja, komputer, internet, gry), można wprowadzić w ich miejsce jakąś konkretną formę pobożności. Może też warto się zastanowić nad wspólnotową modlitwą w rodzinach. Ostatecznie rodzina jest podstawową komórką Kościoła, jest tym domowym Kościołem w którym wzrastamy w wierze.

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię! Niech to nie będą tylko puste słowa, ale niech będą prawdziwym zmierzaniem w kierunku zbawienia. **Ks. Michał – wikary.**

Kilka luźnych myśli o karnawale



Powoli wchodzimy w okres Wielkiego Postu, przez piękną adorację Pana Jezusa, ale wiemy, że wielu będzie żegnać karnawał jeszcze w wczesnorannych godzinach Środy Popielcowej. Takie jest to nasze ludzkie życie. Ale co to właściwie jest ten karnawał? Jedni wywodzą to słowo od *porzucenia mięsa* (carne – mięso), aby zacząć pościć. To tak jakbyśmy cały Wielki Post mieli jeść placki ziemniaczane, popijając kefirkiem. Tak po cichu myślę (bez szukania wnikliwych potwierdzeń), że karnawał wywodzi się od słów *carne vale* czyli, że ciało (carne) też coś znaczy (vale). Bo częściej słyszymy, że dusza (anima) jest najważniejsza, bo jest nieśmiertelna, a ciało (carne) niszczeje, starzeje się,

itd. Ciało jest jednak też ważne (vale). Jest mieszkaniem duszy. Mówi się, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Więc karnawał jest jakby ostatnim krzykiem, że nie tylko dusza, ale i ciało (carne) jest ważne (carne vale). Ciału też się coś należy; piękny strój, dobre jedzenie, stosowna pielęgnacja, ruch, taniec. Owszem, powiemy, cóż to za ważność, gdy czasami ciało boli, cierpi, do tego stopnia, że człowiek nie potrafi nad nim zapanować, jak ciało człowieka sparaliżowanego. Dziewczyny z sambodromu w Rio de Janeiro, kręcące zgrabnymi tyłkami, nie sprawiają wrażenia sparaliżowanych. Pokazują, że ciało kobiece (carne) znaczy bardzo wiele i potrafi wiele. Choć niektóre z nich być może też dojdą kiedyś do takiego stanu, że trzeba będzie wymieniać biodrowe protezy. Karnawał wydaje się być dla ciała, któremu też coś się należy. Choć dusza znaczy więcej. Może właśnie dlatego na okładce aktualnego Gościa Niedzielnego widnieje hasło: *Ratuj duszę swoją* czyli jak uratować nieśmiertelną duszę od zguby wiecznej? *Anima* (dusza człowieka), więcej znaczy, niż jego wyniszczające się ciało. Bo dusza ludzka jest nieśmiertelna. To takie piękne: człowiek jest duchem wcielonym, jest ciałem uduchowionym.

W niektórych rejonach naszej diecezji karnawał jest kojarzony z tzw. grzebaniem basa. Wiara zawsze ociera się o zabobon. Niezauważalnie, bo na ten temat rozpisują się gazety, włącznie z katolickimi. Tymczasem jest to krasy zabobon, w dodatku wykorzystujący prawdziwe kapłańskie stuły, lektorskie alby, kapłańskie birety, często również pożyczone kapłańskie ornaty. A wszystko po to, by godnie pogrzebać w prawdziwej trumnie… basa. Tradycja ta jest aż tak rozpowszechniona (w pewnych rejonach), że doprowadziła do uśpienia naczelnych stróżów kultu chrześcijańskiego. Nie sposób rozumieć do końca intencji tych, którzy niosą w prawdziwej trumnie instrument (basa!), w dodatku w asyście sfingowanej kościelnej celebry. *Carne-vale* – ciało dużo znaczy, ale do jasnej… czy rzeczywiście aż tak wiele znaczy pokrzywiona… trąba. Głupota jest największym wrogiem żywej wiary. Bawiąc się, tańcząc na karnawałowych zabawach, pamiętajmy, że carne vale, ale anima (dusza) znaczy

jeszcze więcej.

[prob.]

Jeszcze raz, nie ostatni, na ten sam temat…



W minionym tygodniu znowu więcej mówiliśmy na temat osób żyjących razem, bez ślubu, czasami nawet cywilnego. Temu poświęciliśmy modlitwy na Czuwaniu Rodzin, w tej intencji modliło się Bractwo Różańcowe. Próbujemy w ten sposób wesprzeć, zwłaszcza tych, którzy myślą o zawarciu sakramentu małżeństwa, ale już od wielu lat tę decyzję odkładają. Rodzą się dzieci, mija kolejny rok, w środku pozostaje jakiś niepokój sumienia, nie można przystępować do Komunii świętej. W czasie chrztu dziecka (czasami już kolejnego) wyrzekają się grzechu, w którym nadal trwają. Pojawiają się komplikacje, które chciałoby się już uznać za jakąś normalność, bo przecież wielu jest w takie sytuacji, i jakoś żyją, kochają się. Jakby nic złego się nie działo. Bo jeszcze nie ma pieniędzy na wyprawienie wesela. A jednak!

Tak sobie myślę, przecież dzisiaj każda dziewczyna, gdyby chciała zostać zakonnicą, mogłaby sobie uszyć stosowny habit, paradować, i mówić naokoło, że jest szczęśliwą zakonnicą. Jednak musi przejść odpowiednią drogę przygotowania, formacji, musi przyjąć śluby zakonne. Bo to ważna decyzja, wybór między nią a Bogiem. Również chłopak, zamiast przygotowywać się wiele

lat do święceń, mógłby sobie w Częstochowie kupić nową sutannę (tam jest kilka sklepów z sutannami), i mówić: kocham Pana Jezusa i to wystarczy. Tylko pozwólcie mi odprawiać Msze święte, głosić słowo Boże, spowiadać. Wiemy, że taka droga jest niemożliwa. Trzeba się przygotować, pod każdym względem, trzeba otrzymać święcenia z rąk księdza biskupa. Trzeba otrzymać łaskę konsekracji, a w tym tzw. łaskę stanu, którą dają święcenia kapłańskie. Czasami jeszcze i to nie wystarcza!

Podobnie jest z małżeństwem, sakramentalnym. To za mało powiedzieć, że już nam się urodziło dziecko, to za mało nawet mówić, że się kochamy. To jeszcze za mało. Rodziny cieszą się, że mają *księdza w rodzie, czy siostrę zakonną.* Tak samo cieszą się, że z ich rodziny wyszedł zakonnik, zakonnica, kapłan. I cieszą się również, że z tej rodziny wyszło to piękne małżeństwo. Mają takie fajne dzieci, co niedzielę idą razem do kościoła, do Komunii świętej. Wszyscy patrzą na nich z jakąś ludzką i chrześcijańską dumą, szczycą się nimi. To taka fajna rodzina, takie zgodne małżeństwo. Nawet jeśli tu i tam zdarzają się małe potknięcia. Oni mają pełną łaskę stanu; Bóg, przez znak sakramentu, otworzył przed nimi *całe magazyny łaski*, jakiej potrzebują dzisiaj małżonkowie, dla siebie, i dla swoich dzieci, dla których stali się rodzicami. Cóż powiedzieć: Kochani, nie odwlekajcie sakramentu małżeństwa, nie mówcie, że nie macie pieniędzy na huczne wesele. Inwestujcie w swoją rodzinę, która już rośnie, której potrzeba jeszcze tylko jednego, by Bóg był świadkiem i pieczęcią waszej miłości. Jesteśmy z wami, modlimy się za was, kochamy was. Nie odwlekajcie tej ważnej decyzji.

[prob.]

Czuwanie Rodzin ? szansa dla Rodziny

Całkiem niedawno oczy całego Kościoła kierowały się na świętą Rodzinę z Nazaretu, na Jej misję i posłannictwo. Jednocześnie skupialiśmy się na naszych rodzinach. Dziękowaliśmy za piękne i radosne Bożą radością rodziny, prosiliśmy za rodziny rozbite i dotknięte różnymi problemami. Przed nami kolejna okazja do spojrzenia i modlitwy w intencji rodzin. We wtorek odbędzie się pierwsze w tym roku Czuwanie Rodzin. Jest to niezwykła okazja dla naszego Kościoła lokalnego, aby modlić się za rodziny. Jest to czuwanie dla wszystkich. Ostatecznie można modlić się o świętość rodzin niekoniecznie żyjąc w rodzinie. Każdy moment czuwania ma zasadnicze znaczenie. Msza, adoracja i różaniec powinny być zasadniczym centrum życia każdego ochrzczonego, a jeszcze bardziej centrum życia rodzinnego.

Msza święta, jak powiedział Sobór Watykański II, stanowi źródło i szczyt życia chrześcijańskiego. Eucharystia nazywana jest także Ucztą Miłości oraz Komunią. Te dwa określenia wspaniale oddają naturę tego, co Msza daje rodzinie. W każdej rodzinie powinna panować miłość. Źródłem wszelkiej miłości jest sam Bóg. Bo on jest Miłością. Eucharystia, zwłaszcza ta przeżywana wspólnie z całą rodziną jest źródłem tej Bożej miłości, a jednocześnie umocnieniem miłości małżonków wobec siebie i wobec dzieci. Eucharystia jako Komunia przywodzi na myśl wspólnotę rodzinną która gromadzi się, aby stawać się cząstką miłości w całej wspólnocie parafialnej i wspólnocie Kościoła powszechnego.

Adoracja stanowi przedłużenie Uczty Eucharystycznej. Można powiedzieć, że Msza jest wejściem do zdroju Bożej miłości, a adoracja stanowi ciągłe zanurzanie się w niej. Podobnie jak życie Świętej Rodziny z Nazaretu koncertowało się na osobie Jezusa, tak i nasze rodziny powinny koncentrować swoją miłość

wokół Jezusa. Kiedyś jeden z księży opowiadał o pewnym mężczyźnie, który po każdej Mszy klęczał długo bezpośrednio przed tabernakulum. W końcu ów ksiądz nie wytrzymał i zapytał tego mężczyznę, dlaczego tak robi. Odpowiedź była bardzo prosta: ładuję akumulatory mojej duszy. W każdej rodzinie są sytuacje, kiedy akumulatory miłości zdają się być na wyczerpaniu. Gdzie je naładować, jeśli nie przed Najświętszym Sakramentem.

I Różaniec. Do kogo się uciekać, jeśli nie do Matki Słowa Bożego. Tajemnice Różańca wskazują drogę rozwoju rodziny, wzywają ją do świętości, pokazują jak żyć w zgodzie z Bogiem i w końcu ją umacniają. Nie bójmy się szturmować nieba o miłość i świętość rodzin. Nie bójmy się dziękować Bogu za nasze rodziny. Nie bójmy się zaufać Bogu. Przychodźmy w tym nowym roku całymi rodzinami na Czuwanie Rodzin.

ks. Michał

Kim jest chrzestny?



Z radością weszliśmy w rok niezwykłego jubileuszu. 1050 lat temu książę Mieszko I przyjął chrzest, a wraz z nim cała Polska. Wiadomą sprawą jest, że nie przeszło to tak gładko, jak się to mówi: Polska przyjęła chrzest. Koniec. Kropka. Z pewnością niektórzy ludzie starali się praktykować dalej pogańskie zwyczaje, które były głęboko zakorzenione w ich życiu. Ale sama łaska chrztu dała o sobie znać bardzo mocno i teraz, po 1050 latach, większość z ludzi mieszkających w

Polsce jest ochrzczona.

O chrzcie słyszymy relatywnie często. O implikacjach wynikających z faktu chrztu także. Rzadziej natomiast słyszymy o chrzestnych. W zasadzie wiemy o nich tyle, że są. Ale do momentu, kiedy ktoś nas nie poprosi o pełnienie tej, swoją drogą bardzo zaszczytnej funkcji, nie zdajemy sobie sprawy o wadze i randze tej posługi ? bo koniec końców to jest posługa wobec nowonarodzonego dzieciątka i wobec jego rodziców.

Instytucja rodziców chrzestnych nie ma zbyt wygórowanej historii. Rozpoczyna się w okresie średniowiecza. Był to czas wspaniałych budowli, cudów architektury, ale, niestety poziom medycyny tamtych czasów był na stosunkowo niskim poziomie. Wśród noworodków panowała duża umieralność. Z drugiej strony był to czas głębokiej wiary w zbawczą moc chrztu świętego. Aby nowonarodzone dzieci nie umarły bez sakramentu, ludzie bardzo dbali o to, aby jak najszybciej zanieść je do chrztu. Krótko po porodzie mama nie mogła jeszcze się podnieść, ojciec nie mógł sobie pozwolić na odejście od swoich obowiązków, wobec czego najbliżsi sąsiedzi brali dziecko i szli do chrztu. Z czasem, kiedy medycyna się rozwinęła i umieralność wśród noworodków spadła, nie było potrzeby aby tak szybko chrzcić. Duch Święty jednak zadziałał w Kościele i polecił zostawić instytucję chrzestnych, aby stali się pomocą i wsparciem dla rodziców przy katolickim wychowaniu dzieci.

Chrzestny ma stać się dla dziecka świadkiem wiary, pomocą w odkrywaniu wielkiej miłości Boga do człowieka. Dlatego Kościół stawia konkretny warunek wobec kandydatów do bycia chrzestnymi. Muszą oni mieć usystematyzowaną sytuację moralną. Co to oznacza w praktyce? Nie może zostać chrzestnym osoba, która żyje w związku niesakramentalnym. Z woli ścisłości: związek niesakramentalny to życie w konkubinacie i życie w związku cywilnym. Wymagane jest też bierzmowanie.

Niestety ostatnimi czasy zdarza się, że jest problem. Zaczynamy traktować godność chrzestnych jako wszechobecne

prawo ? rościmy sobie pretensję do tego, aby być chrzestnym. Bez względu na wszystko. A jest to łaska. Nie jest też prawdą, co często się słyszy, że ksiądz nie chce ochrzcić dziecka, bo kandydat nie może być chrzestnym. Że będą problemy. Że ksiądz się czepia. Czy respektowanie prawa jest czepianiem się i robieniem problemów? Jeśli ktoś podejmuje decyzję o życiu niesakramentalnym, to niech też ma odwagę przyjąć konsekwencje swoich decyzji.

Jednocześnie warto też modlić się za tych ludzi, którzy mimo barku przeszkód żyją bez sakramentu małżeństwa, aby odnowili w sobie łaskę chrztu świętego. Bóg nie robi problemów. To człowiek sprawia problemy Bogu. Ale On się nie obraża i czeka na nas.

Ks. Michał – wikary

I rozważał sam w sobie: Co tu począć?



Są dwie rzeczy, które na początku każdego roku zajmują nasze umysły. Pierwsza to ubezpieczenia (domu, zdrowia, i wiele innych). Druga zwykle dotyczy planów na nowy rok. Jest w tym jakaś słuszna logika, bo brak ubezpieczenia wiąże się z wielkim ryzykiem. Poza tym daje poczucie bezpieczeństwa, nawet jeśli wiele kosztuje. Oczywiście mamy na myśli ubezpieczenia materialne. A czy można jakoś *ubezpieczyć* własną duszę, w dodatku na cały rok? Trudne pytanie, warte zastanowienia. Czy

wystarczy powiedzieć: *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego… orzeźwia moją duszę.* Czyli zawierzenie życia Panu Bogu. Można też zawiesić na szyi szkaplerz i codziennie odmawiać *Pod Twoją obronę,* można, tak po prostu, zaczynać każdy dzień i kończyć, modlitwą. Ileż jeszcze jest sposobów na ubezpieczenie swojego życia u Tego najpewniejszego ubezpieczyciela, którym jest Pan Bóg. On nie tylko ubezpiecza, ale i zbawia ode złego. Ukochanie eucharystii, komunii świętej… spowiedzi. Dziecko najbezpieczniej czuje się w ramionach Ojca.

Dopiero w takiej sytuacji możemy podjąć ryzyko planowania. Ubezpieczyliśmy własną duszę (życie), ale także dom, kościół (a właściwie kościoły i inne obiekty kościelne), więc teraz, nieśmiało, możemy zacząć planować. Zapewne mamy już plany dotyczące naszych domów, ogródków, rozwoju naszych dzieci, pomnażania interesów. Sprawy kościelne, te duchowe, wytyczą nam niedziele i święta, kalendarz uroczystości, comiesięczne Czuwanie Rodzin, ale też przygotowania do Światowych Dni Młodzieży oraz owocne przeżywanie Roku Miłosierdzia. Plany ambitne, bo dotyczą życia w Kościele Świętym i naszego zbawienia. W wymiarze materialnym chcielibyśmy kontynuować prace w naszym kościele parafialnym, w drugiej jego części. W minionym roku została wykonana kosztowna renowacja ambony oraz jednego z trzech obrazów. Także odwodnienie kościoła od strony zachodniej (trzeba jeszcze wykonać odwodnienie całego kościoła). Mamy już plany i kosztorys dotyczący skutecznej wentylacji naszej świątyni, o czym marzymy już od dawna. Daj Boże, że uda nam się to zadanie zrealizować. Ołtarze: główny i boczne, zostały już odrestaurowane, pozostały jeszcze organy. Wielka, ważna inwestycja. Nasze organy są bardzo cenne i piękne …i mocno sfatygowane, m.in. przez korniki (bynajmniej nie z zamiłowania do muzyki). Właściwie nie wiem, jak to w tej chwili nazwać: plany czy marzenia. Jedno i drugie. Patrząc w nieodległą przeszłość możemy powiedzieć, że dobry Bóg pomógł nam skutecznie realizować i jedno i drugie. Nie ma co planować jeśli brakuje marzeń. Nie ma o czym marzyć jeśli marzenia nie

mają pochodzenia w Bożych natchnieniach.

[prob.].

Rodzina w opałach?



Jakiś rok temu do moich rąk trafiło nagranie z wykładu księdza naszej diecezji o wymownym i prowokującym tytule *Rodzina w opałach.* Do treści prezentowanych na tym krążku odsyłam, gdyż są one niesamowicie istotne i ważne. Ja natomiast chciałbym dodać znak zapytania po tym tytule. Czy rodziny rzeczywiście są w opałach?

Bóg stwarzając człowieka dał mu, obok wielkich darów, zdolność prokreacji i posiadania potomstwa. Ale Bóg wiedział co robi. Wezwał człowieka, mężczyznę i kobietę, do tego, aby wspólnymi siłami dbali o swoje dzieci, o ich wychowanie, o ich relację z Nim samym. Rodzina jest więc głęboko zakorzenionym w Bogu elementem Jego historiozbawczego planu. Mówiąc wprost: gdyby Bóg nie chciał, aby człowiek wychowywał się w rodzinie, zorganizowałby cały świat inaczej.

W całej historii świata mamy przykłady pięknych rodzin, w których wychowanie do życia w społeczeństwie przeplata się z wychowaniem do życia z Bogiem. Wielką pomocą w tym trudzie tworzenia rodziny (nikt nie mówi, że to łatwe) jest sakrament małżeństwa. Jeśli ktoś twierdzi, że ten sakrament działa tylko pomiędzy małżonkami, powinien zastanowić się raz jeszcze nad swoim rozumowaniem sakramentów.

Przez sakramentalny znak małżeństwa Pan Bóg wspomaga małżonków w ich wzajemnej miłości, wspomaga rodziców w trudzie wychowania dzieci, wspomaga dzieci w przestrzeganiu czwartego przykazania Bożego. Bóg nigdy nie zostawia swoich dzieci samym sobie. Pomaga. Zawsze. Ale tylko wtedy, kiedy się o to prosi.

W czasie mojej praktyki diakońskiej poznałem niesamowitą formę duchowości rodzinnej. Oazę domowego Kościoła. Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki wiedział bardzo dobrze, że właściwa postawa miłości wobec Boga rozpoczyna się właśnie w rodzinie. Dlatego zorganizował tę właśnie formę duchowości rodzinnej, aby poprzez wspólną modlitwę, rozmowy ze sobą, umacniać się wzajemnie.

Wiadoma sprawa, że aby rodzina była Bogiem silna, nie musi należeć do Oazy Rodzin. Każdy ruch, który działa w Kościele ma pomagać, jest jedynie środkiem.

A zatem: czy rodzina jest w opałach? Czy pojawia się kryzys rodziny? Nie. Nie może być kryzysu czegoś, w czym jest Bóg. Może się natomiast pojawić podważanie wartości rodziny. Często próbuje się nam wmówić, że rodzina jest czymś co może być, ale w sumie nie musi. Różne środowiska starają się pokazać, że tradycyjny model rodziny to przeżytek, coś, co trzeba zmienić. Ale tu pojawia się pytanie: skoro przez ostatnie tysiąclecia taki model był dobry, do dlaczego teraz nagle przestaje być dobry? Czy może nie jest tak, że zły duch, ojciec kłamstwa, próbuje skłonić nasze serca ku złu?

Na szczęście w naszych realiach takie patrzenie nie jest aż tak upowszechnione. Nie możemy jednak spoczywać na laurach. Modlitwa w rodzinach i za rodziny jest naszym świętym obowiązkiem, bez względu na to czy żyjemy w rodzinie czy samotnie. Dobrą sposobnością są do tego nasze Czuwania Rodzin, w czasie których właśnie o to prosimy Boga.

Dzisiaj, w Niedzielę Świętej Rodziny, niech nasze oczy będą skierowane na Rodzinę z Nazaretu, która jest przykładem do

życia w miłości dla wszystkich rodzin.

Ks. Michał

Plan wizyty duszpasterskiej

Rozpoczynamy: w tygodniu o godz. 15.00, w soboty o godz. 10.00.



- 04.01.2016 r. – Borki – ul. Szkolna, Jasna, Parkowa, Wesoła, Struga. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Szkolna – od torów.
- 05.01.2016 r. – Borki – ul. Boczna, Opolska, Kolejowa, Słowackiego. Miejsce rozpoczęcia: 1. od ul. Bocznej.
- 07.01.2016 r. – Borki – ul. Nowa, Łąkowa, Obrońców Pokoju, św. Anny. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Nowa od Opolskiej.
- 08.01.2016 r. – Borki – ul. Polna, Lompy, św. Jana. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Polna od Obr. Pokoju.
- 09.01.2016 r. – Krzanowice – ul. Armii Ludowej. Miejsce rozpoczęcia: 1. od Kępy.
- 11.01.2016 r. – Krzanowice – ul. Polna, Luboszycka, Górna, Słoneczna, Łąkowa, Morcinka, Miła, Kwiatowa, Moniuszki, Stara. Miejsce rozpoczęcia: 1. od ul. Polnej.
- 12.01.2016 r. – Wróblin – ul. Sobieskiego (numery

parzyste), Wiankowa, Osadnicza, Warsztatowa. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Sobieskiego od Opola.
- 13.01.2016 r. – Wróblin – ul. Sobieskiego (numery nieparzyste). Wróblińska, Grodzka. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Sobieskiego od Opola.
- 14.01.2016 r. – Wróblin – ul. Sołtysów. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Sobieskiego.
- 15.01.2016 r. – Wróblin – ul. Czarnowąska, Przyjazna, Domowa, Gminna. Miejsce rozpoczęcia: 1. ul. Czarnowąska od Krzanowic.
- 16.01.2016 r. – Wróblin – ul. Gawędy, Śluza. Miejsce rozpoczęcia: 1. od Śluzy.
- 17.01.2016 r. – Kolęda na **życzenie – godz. 14.00**

Chrzest ? dar i zadanie

Wielokrotnie słyszymy, że sakrament chrztu jest wielkim, nieocenionym darem, jaki z łaski Pana Boga otrzymaliśmy. Bo rzeczywiście. Chrzest staje się bramą, przez którą wchodzimy do kościoła, aby we wspólnocie osiągnąć zbawienie. Jubileuszowy rok Miłosierdzia i rocznica chrztu Polski bardzo mocno nam o tym przypominają i będą przypominać.

Rzadziej słyszymy jednak o drugim aspekcie chrztu świętego, jakim jest zadanie. Chrystus przyłączając nas do Swojego Kościoła uczynił nas swoimi uczniami i spadkobiercami zadania zleconego Apostołom w dniu Wniebowstąpienia: *Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28,19).Jest to wyraźny nakaz ewangelizacyjny, który staje się też zalążkiem naszej świętości. Bo skoro dążenie do świętości, to życie według Słowa Bożego, to jak inaczej to nazwać. Ewangelizację

zwykliśmy kojarzyć z misjami na terenach pogańskich czy niewierzących i zrezygnowaliśmy z działań, które w naszej lokalnej społeczności tym się cechują. W rzeczywistości jednak nie możemy sobie pozwolić na bierne siedzenie i uznawanie za wkład w ewangelizację odmówienie *Zdrowaśki* za misjonarzy (choć oczywiście to też jest ważne). Całość naszych działań związanych z głoszeniem Chrystusa musi być zakorzeniona w wierze, z wiary wypływać i w wierze działać. Jednoczenie to wezwanie płynące od Jezusa wzywa nas do aktywnego uczestnictwa w ewangelizacji.

Jedną z możliwości działań ewangelizacyjnych jest niewątpliwie żywy różaniec, który całe rzesze ludzi odmawiają codziennie na większą chwałę Boga. Chciałbym Cię dziś zachęcić, droga siostro i bracie w Chrystusie do wstąpienia w szeregi Bractwa Różańcowego w naszej parafii.

Wiele Róż boryka się z brakiem członków. Ci, którzy odeszli z tego świata z imieniem Maryi na ustach pewnie cieszą się teraz radością nieba i wstawiają się za nami u Boga.

Niepełne Róże w naszej parafii to Róże imienia: bł. Marii Merkert, Wniebowzięcia NMP, MB Dobrej Rady, MB Pośredniczki Łask, MB Pocieszenia, św. Joanny Beretty Molla, św. Barbary, Ducha Świętego, Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Elżbiety, św. Ojca Pio, św. Antoniego, MB Fatimskiej. Świadomie wymieniam tu te wezwania. Często bywa tak, że z jakimś świętym jesteśmy bardziej związani, jesteśmy jego gorliwymi czcicielami. Bywa tak, że jakieś wydarzenie z życia Maryi jest nam bliskie. Może chcemy modlić się za dzieci, wtedy warto wstąpić do Róży Ducha Świętego. Choć te wszystkie wezwania są jedynie symboliczne, to jednak są ważne w naszym życiu. Nie bój się! Radosnego dawcę miłuje Bóg!

Ks. Michał – wikary

Ps. *Szczegółowa lista Róż różańcowych i brakujących członków znajduje się w zakrystii. Zapraszamy małżonków, rodziców, ale*

także młodych. Udział w Róży różańcowej to obowiązek odmówienia codziennie jednej tajemnicy, ale to także udział w owocach codziennej modlitwy bardzo wielu modlących się osób. **Warto!** Warto w Świętym Roku Miłosierdzia.